Nr 13. Kraków, Środa dnia 16 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Upadek gabinetu Dupuy.

W Paryżu zaszedł wypadek, który tylko można porównać z gromem, uderzającym niespodzianie z nieba pogodnego. Sądzić należało, że ministerstwo Dupuy posiada nietylko zaufanie kraju, ale że popiera je większość posłów. Kilkakrotnie skoalizowane stronnictwa szły zwartym szeregiem do ataku przeciwko niemu, ale Dupuy potrafił się oprzeć nawalnicy i dzielnie gromił swoich wrogów. Czasem w dziennikach francuskich odzywały się głosy puszczykowe, a prorocy przepowiadali jego upadek, lecz nikt nie przypuszczał, że chwila ta tak prędko nastąpi.

W poniedziałek minister robót publicznych, Barthou, podał się do dymisji. Uwiadomił on dwa Towarzystwa kolejowe, że gwarancja podatkowa obowiązuje tylko stare koncesje. Nowe nie mogą już z niej korzystać. Zarządy tych kolei odwołały się do Rady stanu a ta rozstrzygnęła kwestję na ich korzyść. Minister został potępiony i musiał zażądać uwolnienia.

To było pierwsze niepowodzenie. Na wieczornem posiedzeniu Izby socjalista Millerand wystąpił gwałtownie przeciwko gabinetowi. Ministrowie stali się celem napaści w formie, przekraczającej nawet przyzwoitość parlamentarną. Dupuy zażądał .wotum zaufania, ale Izba 266 głosami przeciwko 250 uchwaliła rezolucję wręcz przeciwną. W dwie godziny potem cały gabinet złożył swoje teki w ręce prezydenta Casimir-Periera. Dymisja została przyjętą i zakończył się pierwszy akt dramatu, który łatwo może się przemienić w tragedję.

Dupuy i jego koledzy przedstawiali żywioły umiarkowane, chcące za jakąbądź cenę utrzymać porządek społeczny we Francji i powstrzymać zapędy radykalno-socjalne. Casimir-Perier jest uosobieniem tej idei i zdawało się, że zdrowe umysły w Izbie poprą usiłowania w tym kierunku. Ludzie, trzeźwiej patrzący na sprawy, widzieli jasno, że radykalizm, połączony z socjalizmem, może wstrząsnąć podstawą ustroju państwowego i wywołać zamięszanie, którego skutków nikt nie jest w stanie obliczyć.

Po procesie panamskim, radykaliści stracili zaufanie wyborców. a ich główni przywódcy, jak: Floquet, Freycinet, Clemenceau i inni, musieli się wycofać z życia publicznego. Sądzono, że tak Izba jak i naród zrozumieją, iż działalność ich zgubną jest dla kraju, a upadek przy wyborach koryfeuszów tego stronnictwa, miał być hasłem nowego kursu polityki. Rozszalałe żywioły, nie dały za wygranę i używały wszelkich sposobów, aby zgnębić umiarkowanych i objąć ster władzy. Wybór Brissona na prezydenta Izby był pierwszem zwycięstwem. Ministerjum chciało postawić swego kandydata Faura, lecz będąc niepewne większości Izby, cofnęło się z nim w porę. Krok ten był rozumny, ale nie zapobiegł katastrofie.

Dziś stoimy wobec pytania. co będzie dalej? Casimir Perier będzie się starał złożyć gabinet z ludzi umiarkowanych, lecz wobec teraźniejszego usposobienia Izby, wątpić należy, aby znalazł amatorów. Jedynie tylko ministerjum radykalne ma pewną rację bytu i prezydent Rzeczypospolitej, będzie musiał uledz tej smutnej konieczności. Kto stanie na czele tegoż? — także niewiadomo, ale pierwszem zadaniem nowego rządu będzie rozwiązanie Izby i odwołanie się do wyborców. Użytym zostanie do agitacji cały aparat administracyjny i nie ma wątpliwości, że radykaliści wejdą w znacznej liczbie do pałacu Bourbon. Wtenczas rozpocznie się walka ze znienawidzonym prezydentem Rzeczypospolitej. Czy on jest w możności oprzeć się wrogom i czy posiada dość energji? — to przyszłość okaże, ale jak teraz sprawa stoi, wątpić o tem można. Radykaliści chcąc przeprowadzić swoje plany, muszą się łączyć z partjami przewrotowemi i w tem leży największe niebezpieczeństwo dla Francji. Rozzuchwaleni socjaliści coraz otwarciej zaczną występować, a ciemne masy narodu łatwo się im dadzą pociągnąć. Walka z kapitałem przybierze ogromne rozmiary i w tych bratobójczych zapasach utonąć może dobrobyt i potęga Francji.

Straszny to obraz przyszłości, ale bardzo prawdopodobny.

Przemysł spirytusowy w Austro-Węgrzech w r. 1893/4 a monopol projektowany.

II.

Z wynurzeń pana ministra zdaje się wynikać, że rząd myśli o monopolu czysto handlowym, osnutym na wzorach z Szwajcarji zapożyczonych, lubo nie można się jeszcze zorjentować należycie, co się stanie z krajową obecnie propinacją, jak i kto ma się zajmować rektyfikacją surówki, a powtóre, co się stanie z dotychczasowem handlarstwem hurtownem, wreszcie z dodatkami gmin i krajów do podatku spożywczego od wódki. Z drugiej strony jawną jest rzeczą, że zmonopolizowanie spirytusu wzruszy posady wiekowe naszego przemysłu gorzelnianego i co jeszcze ważniejsze, całego gospodarstwa rolnego u nas.

Do roku 1889 było w Galicji 978 gorzelnianych zakładów w ruchu, z których upadło 422 po wydaniu ustawy z dnia 20 czerwca 1888 r., zmieniającej oclenie płynów spirytusowych i opodatkowanie gorzałki. Wtedy to podatek konsumcyjny z 11 złr. od hektolitra podniesiono nagle na 35 złr., a ewentualnie na 45 złr. Ogromny ten wzrost podatkowy zabił wówczas prawie połowę naszych gorzelń, zadawszy zarazem bolesne ciosy rolnictwu i całemu stanowi większych właścicieli. Nawet w Czechach i na Morawji, gdzie istniały większe, czyli fabryczne gorzelnie, mogące łatwiej przetrzymać wydarzone wstrząśnienie, ustało przeszło sto zakładów, tak, iż tylko 233 jest tamże obecnie w ruchu. Galicja ma teraz wszystkiego jeszcze 556 gorzelń, z których zaledwie 4 uchodzą za fabryczne zakłady, reszta zaś, czyli aż 552, poczytaną jest za gorzelnie rolnicze, czyli drobne, ponieważ połowa ich produkuje dziennie tylko 2 do 4 hektol. okowity, druga zaś połowa wyrabia od 4 do 7 hektol. Są to przeto drobiazgowe przedsiębiorstwa, popierane i utrzymywane w ruchu głównie dla lepszego wyzyskania płodów rolniczych, których spieniężyć nie byłoby łatwem zadaniem wobec szalonej konkurencji, sprawianej naszym rolnikom ze strony Rosji, Ameryki i Indyj. Nadto rolnicze nasze gorzelnie nastręczają właścicielom ziemskim sposobność tuczenia wołów, czyli t. zw. wypasu bydła za pomocą wywarów gorzelnianych, za czem idzie nietylko lepszy chów bydła, lecz i mnogość obornika, potrzebnego niezbędnie do należytej uprawy roli, jak u nas, przeważnie gliniastej, lub piaszczystej. Cóż się stanie z naszem rolnictwem, jeśli wszystkie te nasze gorzelnie rolne upadną, a upaść muszą zwolna, bo wobec jednego jedynie oferenta (skarbu) znajdą się w położeniu bez wyjścia. Wtedy z obecnych jeszcze setek kilka tylko pozostanie fabryk gorzelnianych.

Z innej strony nie wiadomo, jak się monopol wódczany npora z propinacją, będącą własnością naszego kraju. Miejsce propinacji, zniesionej i wykupionej za 62,200.000 złr. z dniem 31 grudnia 1889, zajął fundusz propinacyjny, mający prawo aż po koniec r. 1910 wypuszczać tęż w dzierżawę, celem oprocentowania i umorzenia długu propinacyjnego. Czynsz dzierżawny z propinacji wynosi okrągłe 4.5 miljona złr. Zaprowadzenie zaś monopolu będzie hasłem dla dzierżawców zrzucania się z kontraktów, a idące za tem naruszenie dochodów funduszowych wpłynęłoby najfatalniej na kurs obligów propinacyjnych, jeśli skarb publiczny nie wynagrodzi funduszowi propinacyjnemu upustów z czynszu dzierżawnego monopolem spowodowanych.

Następnie zachodzi wątpliwość, ażali skarb wziął w rachubę konieczność indemnizowania raz naszych miast, którym to prawo propinacji pozostawionem zostało aż po koniec r. 1910, a powtóre indemnizowania innych gmin krajowych za utracenie dodatków do podatku konsumcyjnego. Przytem jeszcze jedna i to ważna grozi możliwość, mianowicie: że się konsumcja alkoholu zmonopolizowanego obniżyć może i musi się obniżyć po niechybnem i znacznem podrożeniu takowego, bo konsument, kupując monopolową wódkę, będzie musiał opłacać: 1) cenę produkcji; 2) koszta rektyfikacji; 3) dotychczasowy podatek konsumcyjny i 4) opłatę monopolową. Uszczuplenie konsumcji jednak pociąga za sobą zniżkę w dochodach monopolu, czyli powolne zwężenie i wysychanie złotodajnego Paktolu tego. Bądź co bądź kraj nasz zniewolony jest bronić odrębnych swoich interesów najżywotniejszych i dokładać baczności największej, aby się uchronić od strat niepowetowanych.

W tym względzie niech nam wolno będzie przytoczyć kilka statystycznych dat i wyjaśnień, zajmujących. Wedle roczników, wydawanych z biura statystycznego w Wydziale krajowym, zmniejszyła się po r. 1888, z zaprowadzeniem zbyt wysokiego opodatkowania spirytusu, konsumcja onegoż o 60% i nie wynosi obecnie więcej jak przeciętnie trzy litry na głowę. Śmiało więc można twierdzić, że monopolowe ceny drogie obniżą jeszcze więcej konsumcję, co ostatecznie zawiedzie wszystkie obliczenia skarbowych zysków preliminowanych. Natomiast tenże monopol naraża oczywiście rolnictwo i całą ludność w kraju naszym na straty największe. I tak ziemniaki, stanowiące u nas, jeśli nie najważniejszy, to zawsze pierwszorzędny produkt, spieniężano u nas do r. 1889 przeciętnie po 1 złr. 50 ct. od korca; po owym czasie zaś, czyli po zamknięciu połowy naszych zakładów gorzelnianych, cena ziemniaków spadła w Galicji wschodniej na 80 ct. Z rzeczywistem zaprowadzeniem monopolu i dalszym upadkiem gorzelni ustanie całkiem produkcja kartofli po obszarach dworskich, bo już żadnego nie będzie popytu na nie, a jaka wtedy pytamy się, roślina zastąpi ziemniaki w płodozmianach naszego kraju?

Całe szczęście jeszcze, że wedle przysłowia niemieckiego: nie ma drzewa, któreby rosło aż pod niebiosa. Tak tedy tuszymy, że może niebawem cały ten zabójczy dla nas pomysł monopolu spirytusowego spadnie z porządku dziennego, co nam rokuje okoliczność upadku ostatniego gabinetu węgierskiego, w którym, jak wiadomo, p. Weckerle był inicjatorem i głównym filarem monopolu projektowanego.

Atoli zawsze przykładać należy wielkiej baczności w tej ważnej i drażliwej sprawie, żeby znów nie powiedziano, że Polacy mądrzy dopiero po szkodzie.

Nowy Rok w Rosji.

W dniu noworocznym posypały się łaski i zaszczyty dla dygnitarzy, zwolenników polityki Ale-

ksandra III, co dowodzi, że nadzieje nowego kursu znacznie osłabły i obecnie nie mają nawet żadnej racji bytu. Minister wojny, jenerał Wannowski, otrzymał najwyższy order św. Andrzeja wraz z pochlebnem pismem cesarskiem. W piśmie tem Mikołaj II ocenia zasługi w sprawie reorganizacji armji i podnosi jego przywiązanie do zmarłego cara, do tronu i ojczyzny. Prezes komitetu ministrów, Bunge, dostał order Włodzimierza pierwszej klasy. Minister Murawjew tenże sam order II klasy, a towarzysz ministra skarbu, Iwaszczenko, godność senatora. W dniu tym ozdobił car orderami ze sto osób.

Dzienniki brzmią wszystkie na jedną nutę i podnoszą w pierwszej linji świetny stan finansowy Rosji.

Nowoje Wremia pisze: „W 1874 r. przeprowadzono znakomite reformy ekonomiczne. Śmierć cara Aleksandra III i prezydenta Carnota nie osłabiła wcale przyjaźni rosyjsko-francuskiej. Owszem jeszcze ją silniej wzmocniła. Przymierze rosyjsko-francuskie posiada całą siłę i odgrywa ważną rolę. Jest ono przeciwnikiem trójprzymierza. Rosja i Francja połączone są żywotnemi interesami. Starania, aby zbliżyć Rosję do Anglji i zaprowadzić pewne porozumienie między Francją a Niemcami, spełzły na niczem. Jeżeli pokojowe usiłowania dyplomacji rosyjskiej w wojnie japońsko-chińskiej nie odniosą pożądanego skutku, to Rosja swoje żądania co do Korei będzie musiała poprzeć bronią".

Nowosti mówią: „Konkretne rezultaty polityki wewnętrznej, któreśmy osiągnęli za przeszłego panowania, dają wszelką pewność, że owa polityka wewnętrzna nie ulegnie żadnej zmianie. Co zaś do zewnętrznej, ta zawsze jest opartą na przymierzu z Francją. Nie wyklucza to jednak, że jeszcze jedno wielkie mocarstwo może się do niego przyłączyć, a tem jest Anglja. Teraz nadszedł czas, aby uregulować interesy Rosji. Naturalnie, musimy być ostrożni, ale równocześnie przekonani o naszej godności, musimy postępować tak, jak przystało na mocarstwo światowe".

Inne gazety mniej się zajmują polityką zewnętrzną i poświęcają obszerne artykuły sprawom wewnętrznym. Pragną rozszerzenia oświaty ludowej i aby gospodarstwo krajowe skierowane zostało na tory energiczniejsze.

We wszystkich tych głosach nie spotkaliśmy ani jednego słowa, któreby się odnosiło do stosunków polsko-rosyjskich. Z tego widocznem jest, że wszelkie nadzieje co do polepszenia doli naszych rodaków za kordonem, można uważać za pogrzebane, a polityka eksterminacji będzie w dalszym ciągu uprawianą. Donoszono początkowo, że nowy car jest humanitarnego usposobienia i chce wszystkich uszczęśliwić. Ale nawet w Rosji wola cesarska nie jest wszechmocną i musi się liczyć z kamaryllą dworską i sferami urzędniczemi. Wolimy przypuszczać, iż tak jest, aniżeli przeciwnie.

Sejm krajowy.

Lwów 15 stycznia.

(*Telegram własny Głosu Narodu.*)

Na posiedzeniu obecny minister Madeyski. — Komisarz rządowy odpowiedział na wstępie na interpelację, postawioną na ostatniem posiedzeniu przez posła Kramarczyka w sprawie soli bydlęcej, że ostatnie rozporządzenie ministerstwa skarbu zawiera już pewne ułatwienia przy nabywaniu tanio soli bydlęcej dla gmin i obszarów dworskich.

Z porządku dziennego rozpoczęło się pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego, mianowicie: o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie; o projekcie ustawy zezwalającej Radzie pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 25.000 złr. z kraj. funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych; w przedmiocie zmiany § 26 ustawy o Reprezentacji powiatowej; w sprawie przyzwolenia gminie miasta Krakowa na użycie kwoty 400.000 złr., pochodzącej z $1^1/_2$ miljonowej, przez kraj poręczonej pożyczki, na cele asanacji miasta (sprawozdawca poseł Wereszczyński); dalej z czynności Wydziału w zakresie przemysłu krajowego i o akcji pomocniczej z powodu klęsk elementarnych w r. 1893, (sprawozdawca poseł Romanowicz); o fundacji Skarbkowskiej (poseł Chamiec); wreszcie w przedmiocie systemizowania posady dyrektora krajowego biura kolejowego, sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz). Wszystkie sprawozdania odesłano do komisyj.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Męcińskiego w przedmiocie dalszej regulacji rzeki Kisieliny, wniosku posłów Rutowskiego i Rayskiego, z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z r. 1889 i z r. 1892 o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych, wniosku posła Fruchtmanna o zmianę §. 16 ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie komasacyj gruntów.

Wniosek p. Romańczuka, który już kilkakrotnie spadał z porządku dziennego, z powodu słabości wnioskodawcy, dziś motywował p. Sawczak. Idzie o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej dla zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w kurji mniejszych posiadłości i powiększenia liczby posłów z miast i gmin wiejskich.

Poseł Sawczak wniósł, żeby sprawę odesłać do komisji prawniczej. Za komisją prawniczą jest również poseł Antoniewicz, który popiera wniosek p. Sawczaka. Poseł Pilat proponuje, żeby wniosek p. Romańczuka oddać do rozpatrzenia komisji administracyjnej, a nie prawniczej. P. Kramarczyk domaga się utworzenia w tym celu osobnej komisji. Po dyskusji uchwalono propozycję dra Pilata i odesłano wniosek Romańczuka do komisji administracyjnej.

Wniosek posła Męcińskiego polecono zbadać Wydziałowi krajowemu jako komisji sejmowej.

P. Wereszczyński tłomaczy, że znaczne opóźnienie robót sejmowych nie jest winą Wydziału krajowego.

Izba odesłała wnioski Rutowskiego i Rayskiego oraz Fruchtmanna do komisji szkolnej, celem gruntowego ich zbadania. Wniosek zaś Krzysztofowicza uchwaliła.

Z porządku dziennego odczytano sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o kraj. kursie prakt. dozorców meljoracyjnych. Izba przyjęła.

Z kolei odczytano wniosek posła Michała Michalskiego, który w streszczeniu brzmi: „Sejm wzywa rząd ponownie, aby zaprowadził na kolejach, na poczcie, w żandarmerji, w służbie wewnętrznej język urzędowy polski".

P. Żardecki interpeluje w sprawie niesłusznego wymiaru należytości subwencyj dla szkół i warstatów.

P. Kramarczyk zapytuje komisarza rządowego, dlaczego rząd nie odpisuje natychmiast podatku domowego, klasowego od niezamieszkałych mieszkańców.

Nakoniec wnosi p. Antoniewicz interpelację do rządu dla czego Rusini otrzymują urzędowo wezwania z terminem przypadającym w ruskie święta.

Następne posiedzenie w czwartek.

CHLEB DLA SWOICH.

Łuczanowice (poczta Kocmyrzów) d. 12 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Mieszkając od dłuższego czasu w okolicy Barana, zauważyłem, że byłoby bardzo pożądaną rzeczą i rentownym interesem, aby tamże (na Baranie) znajdował się chrześcijański sklepik kolonjalny. Miejscowość ta położona o 2 mile od Krakowa, nadaje się pod każdym względem do założenia podobnego sklepiku, albowiem nietylko kilka dworów i wsi, położonych w bliskości, korzystałoby z kupna towarów, lecz nadto wielu przejezdnych z Królestwa, licząc przeciętnie po 20 wozów dziennie, mogłoby się znacznie przyczynić do ruchu handlowego. — Odbywają się w tej miejscowości dwa razy w tygodniu targi na zboże i różne produkta rolne.

W samej miejscowości Baran mieszka kilkunastu urzędników, którzy również z chęcią korzystaliby ze sposobności kupna dobrego towaru na miejscu. Znajduje się tam wprawdzie sklepik, jednak, niestety, w rękach żyda, u którego nic dostać nie można.

Niechże się tedy znajdzie człowiek gorliwy, pracowity i uczciwy chrześcijanin, a poprzemy go chętnie.

Klecza d. 14 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dla użytku Waszych czytelników pospieszam donieść, iż w miasteczku Czarny Dunajec bardzoby się przydał sklep chrześcijański. Do parafji Czarny Dunajec przy Nowym Targu należy około 12.000 dusz, w samym Czarnym Dunajcu gmina liczy 3.000 dusz. Jest tu sąd, urząd podatkowy, żandarmerja, trzech księży, nauczycieli pięciu, a nie ma fachowego kupca, z głową handlowca, tylko, niestety, sami żydzi. Tutejsze Kółko rolnicze, prowadzone przez miejscowych włościan i ich żony, nie ma powodzenia, do prowadzenia bowiem Kółka potrzeba koniecznie umiejętnej ręki. — Jarmarki duże w Czarnym Dunajcu odbywają się co dwa tygodnie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W karnawale trzeba pamiętać przedewszystkiem o... zapustach. Pisząc z Wiednia, nie można nawet żadną miarą zapomnieć o tem, gdyż tu na każdym kroku wpadają w ucho ludzkie dźwięki o karnawale, a oko uderzają porozlepiane sążniste plakaty, obwieszczające *urbi et orbi*, iż dziś w „Sophien-Säle" bal techników u „Ronachera", piknik koncypjentów adwokackich, w sali „hotelu Continental" wieczór „tańcujący" („kränzchen") jednorocznjaków w „hotelu Metropole", kongres „tańcujący" turystów, w „Blumensäle" i w salach Towarzystwa muzycznego „elitowe maskarady" — no, a na przedmieściach: w Schwendera „Colosseum", u Weinbergera, w „sali Katarzyny" Weigla, u Slahlenera, Tökesa, Gochwandnera, salach maryjskich, „pod złotym rysiem", w kasynie Domayera, w sali Bachusa, „pod Stadtgutem" na Sechshaus, „pod aniołkami" w Hietzingu, w zakładzie Bauera na „Gimpelinsel", u Hofera i tp. i t. p. bale maskowe, wieczorki z tańcami („Kränzchen"), bale turystowskie, bale praczek („Wäschermädchenbälle"), bale czepeczkowe (Schlafhaubenbälle) i najczęstsze bale chłopskie (Bauernbälle). A to wszystko jednego dnia i wszędzie tłok, zabawa do upadłego i do białego dnia, tańce, psoty, śmiechy, zaloty, strumienie piwa i wina — morze toalet i to najróżnorodniejszych toalet, hulanka, iż, jak powiada Twardowski, „ledwo karczmy nie rozwalą", a większa część z powyżej przytoczonych „karczem" to istne olbrzymy, mieszczące w swem wnętrzu po kilka tysięcy osób. A jaka cyrkulacja pieniędzy! Srebrne guldeny toczą się niezliczenie szalonym pędem do kieszeń właścicieli zakładów zabawy, przedsiębiorców balowych, damskich konfekcjonerów, kupców bławatnych, cukierników itp.

Po burzach i zawiejach śnieżnych, inaugurujących początek tegorocznego karnawału, wypogodził się i rozweselił widnokrąg. Wiedeń wyzwalający się z zasypu śniegów, rozpoczął na dobre ochocze tany; — tętno życia zapustowego zawrzało od razu żywo i posuwiście, w takt walca, „schieberisch" na sześć kroków. Ale nie długo jaśniał widnokrąg karnawałowy promieniami wesela i radości. Nagle bowiem spadł z pogodnego nieba grom, który rozochocony tańcami i hecami Wiedeń przeraził i napełnił smutkiem, bo oto dyrektor tutejszej policji p. Stejskal, zakazał na balach chłopskich „burgmoastrów", „gmoanwachterów", „kottera" i „małżeństwa" („kaplier'n").

Słusznie zapyta polski czytelnik: co to wszystko znaczy? „Bale chłopskie", to specjalność wiedeńska, bal w kostjumach ludowych i swobodna, ochocza, jowialna sielanka z pląsami i „hecą" bez końca. Dziewuchy z warkoczami na plecy spadającemi, w krótkich, barwnych spódniczkach, w stanikach, uwydatniających w jednych smukłość, w drugich pełnię biustu, dziarskie i powabne, nadają tym balom dużo uroku i ponęty. Rzeczpospolita chłopska — gwar kiermaszowy! W sali balowej „wójt" („burgmoaster") dzierży berło. Rozkazy jego spełniają wiejscy stróże bezpieczeństwa („gmoanwachter"), wójt i straż w drastycznych wiejskich strojach urzędowych. Wójt jest tyranem swojego rodzaju. W jego państwie zabronionem jest, pod karą więzienia, mówić komukolwiek inaczej do kogokolwiek niż „ty". „Dearndl" (dziewuchy) i „buom" „tykają", chociażby się pierwszy raz w życiu widzieli, a jeżli która lub który z nich zapomni i zamiast „ty" powie „pan" lub „pani", „gmoanwachtory" są zaraz pod ręką, chwytają winowajcę pod ramiona i wloką siłą mocą do więzienia („Kotter"), klatki ad hoc w zakątku urządzonej. Często dziewucha w porozumieniu z chłopakiem zapomni się umyślnie, zmieniając poufnie słodkie „ty" na konwencjonalne „pan", „pani", aby się w parze dostać do „kottera", gdzie dopie-

ro „hecaˮ i gdzie w półcieniu odosobnienia ustronnego kwitnie w dyskretnej cichości całus, „kotterˮ bywa jednak czasami napełniony. Z za krat więziennych wychylają się zgrabne rączki, strzelają błagalne wejrzenia.

— Wykupcie mnie z więzienia! — nawołują i kołatają do serca męskich przechodniów dziewuchy.

Zakon wiejski, odczytany przez pisarza gminnego na początku balu, ustanawia wykup z więzienia za — 10 centów.

Chłopak wyzwala z „Kotteraˮ dziewuchę i — żeni się z nią. Tak, żeni, gdyż prowadzi ją wprost do urzędu gminnego, gdzie się odbywa przed wójtem i pisarzem gminnym ślub cywilny — a za opłatą 20 centów, wystawia pisarz pisemny akt małżeński. Potem kupuje się prezent ślubny — dziecko z piernika, piszczałkę, czepeczek i t. p. W ciągu nocy balowej wolno się kilka razy żenić nie biorąc wcale rozwodu. Wójt łączy małżeństwa na zawołanie byle kasa gminna wzrastała w zasoby.

Można sobie wyobrazić, znając wesoły i jowialny temperament, zalotność i ruchliwość wiedeńek i wiedeńczyków, ile bywa „hecyˮ i jak tu mówią „ramasuriˮ przy podobnym sielankowym ustroju i urządzeniu balowem. Dlatego też używają „bale chłopskieˮ ogromnej popularności i wziętości w Wiedniu.

Zakaz „wójtaˮ, „pisarza gminnegoˮ, „straży bezpieczeństwaˮ, „kotteraˮ i „małżeństwˮ raziły Wiedeń jakby gromem. O niczem od kilku dni nikt tu nie mówi, jak o tem — „wielkiem nieszczęściuˮ.

Deputacje idą za deputacjami do prezydenta policji, namiestnika, ministra — dotychczas bez skutku.

Rozpacz karnawałowa! *Swój.*

Paryż d. 11 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa szantażów klubowych dobiega swojego końca. Sędzia Dopffer ukończył już śledztwo. W piątek zawezwał obwinionych: Duclercq'a, Caniveta, Heftlera, Girarda i Trocarda. Przeczytał im wszystkie protokoły i kazał je podpisać. Z kolei złożyli wizytę komisarzowi policji, Clement. Tam załatwili reszte formalności i odstawiono ich do Mazas. Proces rozpocznie się w początkach miesiąca lutego.

Co do sprawy kolei południowej, to sędzia śledczy de Cosnac, nie uwiadamia prasy o jej przebiegu. O ile wiadomo, dwaj obwinieni: Martin i Robin, byli już kilkakrotnie przesłuchiwani. Wiadomem jest także, że po rozmowie z prokuratorem, sędzia wydał rozkaz aresztowania trzech znanych osobistości. Komisarz policji, Bernard, otrzymał tę misję, lecz dotąd nikogo jeszcze nie przyprowadził do więzienia. Kto wie czy winni nie ulotnili się z Paryża? Zrobił to już redaktor dziennika *La voix ferrée* i wszyscy powiadają, że bardzo sprytnie postąpił.

Pan Clemenceau od czasu sprawy panamskiej używa świeżego powietrza i postanowił nawet zimę przepędzić w swojej willi. Tymczasem w okręgu Tonnerre, skutkiem śmierci pana Rathier, zawakowało krzesło poselskie a wyborcy ofiarowali mu mandat. Przewódzca radykalistów chce jednak odegrać rolę Cyncynnata i powiada, że nie wzdycha już więcej do laurów parlamentarnych. Przyjaciele jednak utrzymują, iż da się ubłagać, o czem i ja nie wątpię. Dwa lata jeszcze nie upłynęły od procesu, a radykaliści napowrót odzyskują władzę i znaczenie. Widocznie we Francji czyny nikczemne prędko są zapominane.

W sali Towarzystwa uczonych, pan Anatol Leroy-Beaulieu miał odczyt o ekonomji socjalnej. Odczyt ten nie podobał się kollektywistom i socjalistom. Prelegentowi wyprawili taką awanturę, że policja musiała interweniować i kilkunastu burzycieli przyaresztować. Socjalizm z siłą rwiącego potoku rozszerza się w Paryżu i na prowincji. Jeżeli tak dalej pójdzie, to sprawdzą się słowa posła Guesde, utrzymującego, iż za dziesięć lat cała Francja będzie jednym obozem socjalistycznym. Chyba nastąpi zmiana rządu, a ktokolwiek stanie na jego czele, Orleanie, czy Bonaparci—w każdym razie porządek społeczny będzie utrzymany silniejszą ręką.

Słynny artysta „Komedji francuskiejˮ, Got, liczący 73 lata, ożenił się z młodziutką i bardzo ładną panienką, uczennicą swoją. Podobno żona jest w nim szalenie zakochaną. *K. W.*

TRUCICIELKA.

Antwerpja 12 stycznia.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Rozprawa ze stanowiska ogólnie ludzkiego jest rzeczywiście bardzo interesującą, ale powolny jej tok zaczyna być nudnym, skutkiem winy przewodniczącego radcy Helvoet. To, co mogło być ukończonem w przeciągu kilku dni, rozciąga się do nieskończoności a tutejsi prawnicy twierdzą, że proces Joniaux skończy się dopiero w połowie lutego.

W dzisiejszym dniu dowiedzieliśmy się, że śmierć siostry i wuja, wcale nie wzbogaciła trucicielki. Asekurację Leontyny pożarli wierzyciele, a wuj z Gandawy, spłatał jej figla i cały majątek zapisał swojemu synowi naturalnemu. Na początku 1894 r. pani Joniaux znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Wyczerpała cały swój kredyt. Dłużną jest mnóstwo pieniędzy rodzinie, chrześcijanom i żydom. Trzeba prowadzić dom otwarty, stroić się, jeździć do Spa i Monte-Carlo, a tu żaden wierzyciel nie chce jej pożyczyć nawet stu franków. Przypomina sobie brata Alfreda Ablay, byłego oficera belgijskiego, wypędzonego z armji za długi. Żyje on nędznie w Paryżu, zarabia tylko tyle, aby mógł wegetować.

Przewodniczący zapytuje, z jakiego powodu sprowadziła brata?

Osk.: — Jest to tajemnica rodzinna, ale tutaj muszę ją wyznać. Brat pofałszował weksle. Zwierzył się przedemną i postanowiłam go ratować. Zastawiłam moje kosztowności...

Przew.: — Raczej cudze.

Osk.: — Chciałam go ocalić za jaką bądź cenę. Chcąc spłacić długi, uważał za jedyny sposób wyjścia, ubezpieczyć się na życie. Przyrzekłam opłacać procenta.

Przew.: — Układ na swoją korzyść przeprowadziłaś pani sama z towarzystwem „Greshamˮ.

Osk.: — Był mi winien 25.000 franków. Przytem popłaciłam jego weksle fałszywe. Całe moje życie poświęciłam dla rodziny. Często płakałam krwawemi łzami. Dziś, bezbronna, znajduję się przed sądem przysięgłych.

Przew.: — Z jakiego źródła mogłaś pani uiszczać raty, wynoszące przeszło 3.000 franków? Brat nie miał żadnego *sous*. Pani znajdowałaś się w tem samem położeniu.

Osk.: — Liczyłam na matkę mego męża. Posyłała mi rocznie 3.000 franków, czasem i więcej

Przew.: — W miesiącu lutym zawarłaś układ z towarzystwem „Greshamˮ.

Osk.: — Towarzystwo jest nikczemne. Powinno było zapłacić, a nie wywoływać skandalu. (Ogólny śmiech).

Przew.: — Towarzystwa: „Baloiseˮ i „Neerlandaiseˮ były daleko grzeczniejsze. Zapłaciły i milczały. Skąd pani wzięłaś na pierwszą ratę?

Osk.: — Pożyczyłam od lichwiarza.

Przew.: — Wytłómaczyłaś pani bratu, że ubezpieczając się na 100.000 franków, łatwo będzie mógł zaciągnąć pożyczkę w wysokości 20.000 fr. W tym sensie pisał do swojej metresy w Paryżu. Był on dość naiwny.

Tutaj przewodniczący wspomina o przeczuciach złowieszczych Marji Roguet, kochanki Alfreda. Przy pożegnaniu oświadczył jej, że wiele liczy na tę podróż.

— Tak — odpowiedziała — jeżeli powrócisz. Żegnając go na dworcu, dodała: „Los mi mówi, iż się więcej ze sobą nie zobaczymyˮ. Biedna kobieta, nie wiedziała jeszcze o tragicznym zgonie Leontyny i wuja van der Kerckhowe.

Przew.: — Brat przyjechał 8 lutego 1894 i w tymże czasie zaczęłaś skupować morfinę?

Osk.: — Dla siebie.

Przew.: — Jesteś pani morfinistką?

Osk.: — Po części. Używam jej czasem po 6 centygramów. Jest to lekarstwo na moje kłopoty.

Przew.: — W dniu zawarcia układu z towarzystwem, zakupiłaś znaczną ilość morfiny. Brat chciał wracać do Paryża i musiałaś się spieszyć.

Osk.: — Gdybym chciała go otruć, nie kupowałabym morfiny otwarcie.

Przew.: — Nic to nie przeszkadzało, a w 8 dni później umarł.

Pani Joniaux, wobec krzyżowych pytań, zaczyna tracić energję i odpowiada głosem przytłumionym: „Wszystko się zwraca przeciwko mnie — mówi płaczliwie. Jestem niewinnąˮ.

Doktorzy w żołądku Alfreda Ablay znaleźli znaczną ilość morfiny. Autopsja była zrobiona natychmiastowo. Tymczasem ciała: Leontyny Ablay i van der Kerckhowe, leżały w ziemi długie miesiące i dlatego trudno było odnaleźć ślady trucizny.

Jutro przesłuchanie biegłych, zdanie ich zaważy bardzo na szali sprawiedliwości.

Pogromca wilków.

(Ciąg dalszy).

Pan Żubrawa nie był właściwie oryginałem, ani dziwakiem, ale ten portret w jego starokawalerskiem mieszkaniu i wśród takiego otoczenia, kazał się domyślać albo bardzo ekscentrycznych gustów i upodobań gospodarza, albo jakiejś romantycznej przygody, czy też katastrofy w jego życiu, którą chciał w ten sposób upamiętnić.

Najstarsi z obecnych i dawniej zażyłych z p. Żubrawą, musieli już nieraz widzieć ten portret i zapewne znali jego historję, gdyż spojrzawszy na niego z wyrazem smutnego współczucia oddalali się w milczeniu. Natomiast cała młodsza generacja gości była nim zaciekawiona nadzwyczajnie, zaczęła robić różne nad nim uwagi, unosić się nad pięknością kobiety, wpadać na domysły i przy podnieconych humorach, zwracać się mniej dyskretnie wprost do gospodarza z natarczywemi pytaniami.

Nagabywany przez nich p. Żubrawa popatrzył także z niemym smutkiem na portret, powiódł palcem po jednej, owalnej linji ram, która nie była jeszcze nasadzona kłami wilczemi i szepnął prawie do siebie: „Tyle ich tu jeszcze brakuje!ˮ...

Ta uwaga jeszcze więcej zaintrygowała ciekawych, wywołała bardziej naglące dopytywania się z ich strony i usilniejsze prośby. Mimo to, p. Żubrawa milczał zadumany, jakby wahał się pomiędzy obowiązkami gospodarza, które mu nakazywały uczynić zadość prośbie swoich gości, a niechęcią jakichsiś wspomnień bolesnych. Wreszcie przyszedł nam z pomocą p. sędzia, który przystąpił do niego, wziął go oburącz za szyję i ucałowawszy, powiedział:

— Opowiedzże im, mój kochany! Wszakże to było już tak dawno! Po co się przez tyle lat gryźć daremnie, kiedy przecie wiesz, że to, co się stało, odstać się już nie może! Patrz więc sobie na jej potret codziennie, skoro go tak umieściłeś, bij sobie tyle wilków ile chcesz, w czem pomagać ci jesteśmy zawsze gotowi, ale wielki już czas, żebyś się pozbył tego smutku i mógł bez irytacji, mówić o tym wypadku.

— Cóż mam robić! — odpowiedział p. Żubrawa, westchnąwszy. — Każecie mi odkrywać ranę, która się nigdy nie zagoi, chociaż przyzwyczaiłem się już do niej. Wątpię nawet, żeby moje opowiadanie zrobiło wam przyjemność... Chcecie jednak... więc posłuchajcie... ale wyjdźmy z tego pokoju.

Przeszliśmy zatem do sali, gdzie najciekawsi usiedli najbliżej gospodarza, a ja wlepiłem w niego oczy i stanąłem przy ojcu. P. Żubrawa, namyśliwszy się chwilkę, tak mówił:

— Najpiękniejsze, bo od piętnastego roku życia moje lata młodzieńcze spędziłem na koniu, z bronią w ręku i więcej w polu, w lasach i obozach, niżeli w domu i w towarzystwie kobiecem. Mając lat ze 22, biłem się już obok mojego ojca, gdzie nawet porządnie oberwałem pałaszem. Przy moich siłach była to drobnostka, ale ojciec otrzymał w bok bardzo niebezpieczny postrzał kulą karabinową. Rana ta odebrała mu zdrowie, a następnie popadł w tak ciężki smutek i apatję, że zupełnie opuścił ręce i musiałem go we wszystkiem wyręczać. W dwa lata później zakończył poczciwe życie, a wtedy na mnie, jako najstarszego w rodzinie, zwaliły się ciężkie kłopoty.

Trzeba było ratować i porządkować dość znaczną, lecz zaniedbaną i zrujnowaną fortunę, prowadzić gospodarstwo w paru majątkach i kilka procesów; jeździć ustawicznie za interesami, naprawiać, budować i opędzać się chciwości ludzkiej. Nie było więc czasu na żadne romanse, bo głowa i serce były czem innem zajęte. Nareszcie po sześciu latach wytrwałej pracy i zabiegów, mając już blisko lat 30, przyprowadziłem majątek do ładu, siostrom wypłaciłem albo zaintabulowałem posagi i mogłem odetchnąć swobodnie.

W tym właśnie czasie wychodziła za mąż siostra najstarsza, która, po śmierci naszej matki, wychowała się i bawiła u naszej ciotki, mieszkałej o kilka mil od Kobrynia; pojechałem więc na jącej ślub i jako brat, opiekun i kawaler, musiałem być drużbą mego przyszłego szwagra. (C. d. n.)

FEJLETON.

JAN WILK

21 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Matka nieszczęsna, z oczami krwią nabiegłemi, rzuciła się naprzód, na nic niepomna, straszna i groźna, chcąc wydrzeć swoje dziecko dzikiej bestji. Wilczyca jednak nie myślała czekać na nią. W dwóch susach potężnych wpadła w gąszcz i w nim zniknęła, unosząc Jasia ze sobą.

W łonie matki nieszczęsnej ustało serca bicie, w oczach jej pociemniało. Wydała jeszcze krzyk ostatni, dziki i rozdzierający, poczem upadła sztywna i bez czucia na ziemię. Omdlała. Usłyszał i Hieronim krzyk swego dziecięcia. Pogonił czemprędzej, wywijając groźnie olbrzymią siekierą, ale i on, niestety, przybył za późno! Widział wilczycę, umykającą w las ze swoją zdobyczą. Kierując się czas jakiś krzykiem dziecięcia, biegł blisko kwadrans śladem wilczycy. Nareszcie wszystko ucichło. Nie wiedząc, w którą udać się stronę, zrozumiał, że zagasł dla niego ostatni promyk nadziei. Powrócił do żony, rycząc nieludzkim głosem.

Zastał Ludwikę leżącą tam, gdzie ją pozostawił. Krzątało się koło niej kilka osób. Nieszczęśliwa, ocucona z omdlenia, wpadła w straszne konwulsje. Wyrywała sobie włosy garściami, drąc twarz paznogciami. Las cały rozbrzmiewał ponuro jej skargami i jękami.

Był to wybuch boleści najgwałtowniejszej, widok rozdzierający serca obecnych.

Drwal podniósł z ziemi nieszczęśliwą, tuląc do swojej piersi szerokiej. Ta pieszczota męża uspokoiła ją cokolwiek.

Ustały kurcze spazmatyczne. Z jej krwawych źrenic, pałających gorączkowo, polały się pierwsze łzy. To jej ulgę sprawiło. Hieronim nie myślał wracać do roboty. Zapomniał nawet, że zostawił graba olbrzymiego, podciętego do połowy, który może zwalić się lada chwila. Biedny człowiek był zupełnie złamany. I jemu nieszczęście serce podcięło, gorzej niż ostrzem siekiery. Opadły go siły od razu. Wielkie bory w Wogezach miały niebawem utracić z drwalów najtęższego. On ponury, jak chmura gradowa; ona we łzach tonąca, tak wrócili do swojej chaty. Grono ich najserdeczniejszych przyjaciół przybyło podzielić z nimi ciężki smutek. Nie brakło nieszczęśliwym dowodów współczucia. Gdy dowiedziano się w Voulvent o strasznym wypadku, przerażenie było ogólne. Cała gmina przywdziała jakby żałobę po małym Jasiu, cały świat bowiem kochał drwala i jego śliczną, milutką żoneczkę. Urządzono w jednej chwili obławę. Strzelcy z bronią nabitą udali się do lasu pod przewodnictwem Hieronima, aby tropić wilczycę. Nie spodziewano się wprawdzie uratować życia Jasiowi, którego wilczyca musiała pożreć od dawna, chciano jednak pomścić niewinną ofiarę i zapobiedz powtórnemu nieszczęściu w tym samym rodzaju. Trzeba było zgładzić dziką bestję za jakąbądź cenę. Przez dni kilka przetrząsano lasy w promieniu kilkomilowym. Nic nie znaleziono. Wilczyca zniknęła bez śladu. A mały Jaś?...

Hieronim otoczył kapelusz szeroką, czarną krepą. Ludwika przywdziała grubą żałobę. W kościółku parafjalnym odprawiono mszę żałobną, na którą zbiegli się tłumnie mieszkańcy z wszystkich wsi okolicznych. Akt pośmiertny Jana Tabourin został wciągnięty w księgi metrykalne.

Fakt porwania małego Tabourin przez wilczycę zdarzył się rzeczywiście w marcu roku 1845. Opisywano go wtedy szczegółowo, nie tylko we wszystkich dziennikach we wschodniej Francji, ale powtórzyły ten straszny wypadek także dzienniki paryskie w rubryce: „Różnych Wiadomości".

Gdy dziki pojawił się w lesie pod Mareille, wielu przypomniało sobie ów straszny dramat, odegrany w Voulvent, o którym dotąd pamiętano doskonale. Dziki miał właśnie wiek syna Hieronima Tabourin. Ten dziwny zbieg wypadków był prawdziwą niespodzianką dla amatorów wszelkich nadzwyczajności.

— Pytacie się, krótkowidze, kim jest dziki? Skąd przybywa? — rozprawiał w najlepszej wierze ten i ów. — My wam to wyłożymy dokumentnie, jak na talerzu... To Jaś Tabourin, syn Hieronima i ślicznej Ludwiki Joli, porwany przez wilczycę, gdy kończył dwa lata.

Zrazu protestowano najenergiczniej. W końcu zaczęto słuchać wywodu z całą cierpliwością.

— Policzcie tylko wiek dzikiego.... Czyż Jaś nie miałby właśnie tyle lat?

Na tym punkcie nie można było zaprzeczyć bajkarzowi.

— Ja zresztą — dodawał mówiący z coraz większym zapałem — znałem osobiście Hieronima; szczyciłem się nawet przyjaźnią tego dzielnego człowieka. Otóż mówię wam, że dziki podobny do swego ojca, jak jedna kropla wody do drugiej. To niewątpliwe, jak dwa a dwa, cztery, dziki jest Janem Tabourin z Voulvent!

Schylono w końcu głowę przed tak dosadnemi argumentami.

— Ależ to być nie może! — wtrącali nieśmiało niedowiarki (gdzież ich nie ma!). — Jaś Tabourin zginął przecie pożarty przez wilczycę.

— Gdzie dowody?

— Gdy wilk głodny zakrada się po jagnię do owczarni, wiemy, co chce z niem robić.

— Tak sądzono w Voulvent, że Jasia pożarła wilczyca. Dowieść tego jednak niczem nie dowiedziono. Szukano, przetrząsano lasy okoliczne, czy znaleziono bodaj jedną kosteczkę z chłopaczka?

— Utrzymujecie zatem, że dziecko nie zostało zjedzone przez wilczycę?

— Jestem tego pewny.

— Po cóż więc uniosła je z sobą?

— Czekałem właśnie na to pytanie. Wilczyca nie była widocznie ani tak zgłodniałą, ani tak dziką, jak przypuszczano. Zapewne, że nie rzuciła się na malca i nie uniosła go z sobą, aby się z nim pieścić. Miała małe w jakiejś dziurze leśnej. Niosła biednego dzieciaka do swego legowiska, aby go rozszarpać i nakarmić jego ciałkiem swoje wilczęta.... Tymczasem atoli traf sprowadził do jej nory leśniczego. Znalazł jej pomiot i zabrał z sobą wilczątka. Ile sztuk? Tego nie wiemy. O tyle mniej wilków zostało na świecie. Zresztą mniejsza o to. Nie znalazłszy wilczątek, wilczyca zaczęła jęczeć żałośnie, zasłużyła, co prawda, na cios, który ją spotykał. Zrabowała Jasia, unieszczęśliwiła jego rodziców, a jej nawzajem zabrano wilczątka. W strasznym bólu, nie mając już kogo karmić zdobyczą przyniesioną, nie miała odwagi pożreć dzieciaka. Na szczęście trzymała dotąd w zębach tylko jego ubranie. Upuściła go na legowisko, ciepłe dotąd po wilczątkach i położyła się obok z wyciem bolesnem. Jaś Tabourin musiał zrazu płakać i wołać matki. Zwolna oswoił się z wilczycą, która nietylko nie czyniła mu nic złego, ale przeciwnie patrzała na niego słodko i prawie z czułością macierzyńską. Pod noc biedny malec uczuł zimno przenikliwe. Aby się rozgrzać przytulił się do wilczycy. Ta roztworzyła łapy, pozwalając dzieciątkowi ukryć się w jej futrze. Następnie dał mu się głód we znaki. Jaś po odłączeniu ssał nieraz kozę, zaczął tak samo ssać wilczycę. Nie broniła mu tego. Zdawało się jej, że odszukała jedno z wilczątek i polizała czule malca. Straciła wobec niego całą srogość; przeniosła na niego przywiązanie iście macierzyńskie. Odtąd na krok go nie odstępowała. Gdy polowała na jaką zdobycz, zabierała go z sobą. Jaś zupełnie teraz do niej przyzwyczajony, chętnie chodził za wilczycą. Czasem niosła go w paszczy, jak najdelikatniej, aby mu ciałka nie pokaleczyć.... Tak minęły tygodnie i miesiące. Jaś zapomniał z kretesem o rodzicach. Dzieci mają taką krótką pamięć! Obecnie kochał wilczycę, swoją jedyną opiekunkę. Oto tajemnica, jak potrafił Jan Tabourin wyróść dziko w lesie, nie napastowany przez żadnego zwierza drapieżnego.....

Na to fantastyczne opowiadanie, możnaby było odrzucić mnóstwem wątpliwości. Jak? Skąd? Którędy?...

Niedowiarki w końcu także kapitulowali, śmiejąc się i potrząsając miłosiernie głowami. Historja Jana Tabourin i wilczycy podobała się jednak nadzwyczajnie. Podawano ją z ust do ust z rozmaitemi dodatkami i upiększeniami, aż się przyjęła najzupełniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 16 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Marcelego papieża i Ottona wyznawcy, jutro św. Antoniego opata wyznawcy, pojutrze Katedry św. Piotra w Rzymie i św. Pryski panny.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 32, zachód przypada na godz. 4 min. 3; długość dnia 8 godzin, minut 31.

Temperatura rano stopni — 0 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Administracja *Głosu Narodu* począwszy od wtorku, dnia 15-go b. m. znajduje się w nowym, obszerniejszym lokalu, w ulicy Jagiellońskiej l. 7, obok sklepu p. Okonia. Tam Szanowni Abonenci zechcą zgłaszać się po odbiór dziennika.

Łowy carskie. Lat temu trzydzieści dwa upływa w dniu dzisiejszym, jak w nocy z 14 na 15 cała ludność Warszawy zbudzoną została ze snu niezwykłym faktem. Zaledwie o godzinie 10 pogaszono światła, zamknięto sklepy i stróże spoczęli w bramach na swych barłogach, w ulicach zjawiły się gromady zbrojnego żołdactwa, pod kierownictwem ajentów policyjnych i rozpoczęły się łowy na ludzi. Warszawa od dwóch lat przygotowywała się do ruchu. Po zasztyletowaniu Felknera, naczelnika tajnej rosyjskiej policji, któremu dostarczył zdrajca, Ludwik Znamierowski, pewną część rewolucyjnej organizacji, postanowiono zarządzić przymusowy pobór do wojska skompromitowanej politycznie młodzieży. Postanowienie to uchwalone zostało na tajnem posiedzeniu Rady Stanu, wedle projektu niezapomnianej pamięci margrabiego Wielopolskiego, naczelnika Rządu cywilnego, który wyrzekł: „Co się da, pomieścimy w szeregach wojskowych, hołocie pozwolimy pójść w lasy". Tak się też stało. Noc z 14 na 15 była ciosem zadanym przyszłej walce o niepodległość, jakkolwiek część tylko proskrybowanych dostała się pod karabin. Ta właśnie reszta, przezwana „hołotą" zdołała uniknąć aresztowania i w dniu 15 stycznia 1863 r., w liczbie około 800 ludzi, wydostawszy się z Warszawy, zgromadziła w lasku o trzy wiorsty od Serocka. Dzień, o którym wspominamy, wydawał się być dniem sądu ostatecznego. Widzieć było można grupy ludzi odurzonych, zrozpaczonych; biedacy nie mogli pokazać się w domu, a na ulicy groziła im utrata wolności. Do godz. 1 w południe słyszało się urwane wyrazy: „Idziesz?" „Idę". „Żyjesz jeszcze?" „Żyję. Nie wiem co uczynić ze swoją osobą, byli u mnie w domu, wyłamali drzwi do pokoju, szczęściem zdołałem umknąć". O godz 4 policja i wojsko ustąpiło, z Warszawy pojedynczo przesuwali się na Pragę przez most młodzi ludzie, trzymając pod pachą tłumoczki. Na rogatkach: Petersburgskiej i Radzymińskiej nikt niebronił nikomu przejścia, nawet pp. rewizorowie informowali wychodzących, gdzie się mają udać. Było więc jawnem, że dzięki wspaniałomyślności margrabiego, otrzymaliśmy zupełną swobodę pozostania w Warszawie lub wyjścia. Szlachetny rząd był przekonanym, że te gromady ożywione patrjotycznemi uczuciami, zginą w lasach z głodu i chłodu.

Pomiędzy gromadami widzieć było można 14-letnich chłopców, a nawet i młodszych. Jednem słowem kto czuł w piersiach miłość Ojczyzny, szedł nie wiedząc, jaki los go spotka, czy wróci zwycięscą, czy padnie na placu walki, czy dostanie się do kopalni, jako powstaniec zbrojny. Przez całą noc z 15 na 16 stycznia coraz nowe przybywały grupy, a dzień 16 stycznia 1863, okazał się dla wszystkich dniem swobody. Czekaliśmy na broń i rozkazy. Niestety, po ośmiu dniach błąkania się jak dzikie zwierzęta po kampinowskiej puszczy, po ośmiu dniach ścigania przez Kozaków, jak wście-

kłe psy, dopiero dnia 22 wieczorem dostaliśmy wiadomość, że na tę noc właśnie Rząd narodowy obmyślił wybuch powstania. Nie ziściły się więc nadzieje wrogów naszych, gromady „hołoty“ wysłane w lasy nie zginęły z głodu i chłodu, lecz pochwyciwszy za broń, wytworzyły zbrojne oddziały, a wiekowa pobudka: „Jeszcze Polska nie zginęła“, zabrzmiała jak trąba Archanioła! *S. M.*

W sprawie dymisji urzędników Magistratu. Prezydent miasta, p. Friedlein, zawiadomił radcę Turnaua i komisarza Gromczakiewicza, że otrzymał list od księcia Marszałka, w którym mu tenże donosi, iż Wydział krajowy wobec statutu m. Krakowa nie może przysłać komisji śledczej. List marszałka krajowego przysłany na ręce prezydenta miasta jest odpowiedzią na telegraficznie wniesioną przez interesowanych prośbę do ks. Marszałka o przysłanie komisji z ramienia Wydziału krajowego.

Odwilż nie do zniesienia mamy od dwóch dni. Biała, czysta warstwa śniegu, osłaniająca wszelkie nieestetyczne strony naszego miasta, zamieniła się w brudne błoto, rozlewające się po ulicach i chodnikach; wszędzie kałuże, leje się dołem, kapie z góry z dziurawych dachów i rynien, jednem słowem, trudno chodzić po mieście, a nikt się nie lituje nad obywatelami miasta, nikt nie czyści chodników ani ulic. Wyszły na jaw grzeszki Magistratu!...

Miła sanna. Od osoby wiarogodnej otrzymujemy następujące pismo: W mieście naszem trudno ruchu używać; chodzić niebezpiecznie, bo ślizgawica bywa niewidziana, a nikt się nie troszczy by ją usunąć. Stróże jakby „od uroku“ ledwie posypują chodniki piaskiem a najczęściej popiołem, lub nawet śmieciem; jeździć saukami, także nie lepiej — bo woźnica najczęściej pijany i tylko Opatrzność Boska ochrania od wypadku. — Oto świeży dowód: 11 b. m. w piątek, między godz. 5 a 6 wsiadły do sanek dwie damy przy ulicy Zwierzynieckiej, od strony mostu i udały się ulicą nad Rudawą. Z niemałą trwogą spostrzegły, że woźnica pijany, pędził jak szalony, coraz mocniej zacinając konia. Wkrótce też spadł z kozła. Poczciwy koń stanął, (znając zapewne zwyczaj swego pana). Damy wylęknione wysiadły, a woźnica gdy się podniósł, za odchodzącemi począł wołać i w sposób impertynencki domagać się zapłaty. Niestety, nie było nigdzie policjanta. Damy nie znają numeru sanek, ale jeżeli organa bezpieczeństwa publicznego wiedzą, którzy woźnice w piątek 11 b. m. wieczorem, stali na końcu ulicy Zwierzynieckiej, nie wątpimy, że odnajdą owego niebezpiecznego woźnicę i przykładnie ukarzą inaczej wypadki będą się powtarzały, a nie każdy koń bity i gnany—stanie, gdy furman lejce puści a sam trzeźwić się będzie na śniegu.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Antoniego Władysława z Błażowa Sas Błażowskiego, prezesa „Towarzystwa krajowego techników naftowych“ i matki jego, Sabiny z Szeligów-Szelickich Sas Błażowskiej, zmarłej z żalu za ukochanym synem — odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Marji, jako w pierwszą rocznicę ich w jednym dniu śmierci.

P. Ludwik Wierzbicki, śpiewak barytonista, o którego przyjeździe z Medjolanu do Krakowa donosiliśmy onegdaj, da się słyszeć dzisiejszego wieczora w teatrze w międzyaktach „Geldhaba“. Artysta odśpiewa wyjątki z „Carmeny“ i z „Fausta“ oraz krakowiaka z „Jawnuty“ Moniuszki.

Z Koła artystyczno-literackiego. W dniu 19 b, m. odbędzie się w lokalu Koła raut muzykalno-deklamacyjny z obfitym i urozmaiconym programem, w którym przyrzekli współudział wybitni miejscowi artyści. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

We środę, dnia 16 b. m. odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków „Koła“, celem wysłuchania sprawozdania z czynności Wydziału za rok ubiegły i dokonania nowych wyborów. Początek zgromadzenia o godzinie 8 wieczorem. Po wyczerpaniu porządku dziennego odbędzie się licytacja gazet i towarzyskie zebranie u wspólnego stołu.

Konkurs. W celu nadania jednorazowego wsparcia z fundacji dla ślepych śp. Józefa Kośvijzky'ego rozpisany został konkurs z terminem do dnia 1 marca b. r. O wsparcie powyższe, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci śp. fundatora, tj. w dniu 17 maja br., mogą się ubiegać osoby ociemniałe bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce Prezydenta miasta Krakowa.

Sprzedaż majątku. Wieś kościelną Racławice, położoną w pow. Miechowskim, nabyła spółka kupców z Działoszyc, którą składają: A. Rzędowski, syn tegoż Artur i zięć Głowiński. Majątek obejmuje włók 47, za co nabywcy zapłacili p. Szczepanowskiemu 141.350 rs. Sam las kompetentni oceniają na rs. 40.000, a kosztowne budynki gospodarcze na 30.000 rs. Dodać należy, że majątek ten jest w wybornej ziemi i kulturze.

Na polowaniu w Kruszynie u Stefana ks. Lubomirskiego, zdarzył się przed kilku dniami nieszczęśliwy wypadek. Podczas odpoczynku w lesie ks. Stefan Lubomirski, mocując się ze swym szwagrem, hr. M. Zamoyskim, upadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że złamał nogę. Donoszą o tem dzienniki warszawskie.

Pensja Hurki za rządów jenerał-gubernatorskich w Warszawie wynosiła w ogóle 53.640 rubli rocznie. Z tej sumy na pensję jenerał-gubernatorską przypadało 38.000 rubli, osobisty datek wynosił 4.000 rubli, a resztę pobierał w charakterze główno-dowodzącego warszawskim okręgiem wojennym. Obecnie pobierać będzie tylko 24.000 rubli rocznie. Hr. Szuwałow na stanowisku ambasadora rosyjskiego w Berlinie pobierał 52.000 rubli rocznie.

Sprawozdanie z czynności Rady Bractwa N. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej w drugiem półroczu r. 1894. „Przytulisko“ dla służących, założone przez Bractwo, a zostające obecnie pod zarządem Zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego, rozwija się pomyślnie. Od maja do grudnia przyjęto na czasowy pobyt 158 służących, z tych 143 odeszło do obowiązku, 7 umieszczono w szpitalu, a jedną w zakładzie „Matek Bożego Miłosierdzia“. Nauki teoretycznej i praktycznej udzielają im służebnice Serca Jezusowego przy pomocy kilku pań opiekunek, a przy tem czuwają nad ich prowadzeniem się, ale za te tylko ręczą, które dla nabrania wprawy w gotowaniu, przez kilka miesięcy przebywają w „Przytulisku“. Pralnia domowa zyskuje coraz większe uznanie, bo ceny są niskie, a robota jest sumienna. Kuchnia, będąca zarazem szkołą praktyczną, żywi dom cały i dostarcza stołownikom zdrowych pokarmów po cenach umiarkowanych. Na utrzymanie służących chorych i pozbawionych wszelkich środków, łoży Bractwo i Zgromadzenie. W kaplicy domowej odprawia się codziennie Msza św., a w każdą niedzielę po południu bywają kazania, zastosowane do potrzeb służących.

Sprawa nabożeństwa dla terminatorów weszła na lepsze tory, dzięki życzliwemu poparciu ze strony pana prezydenta miasta, Magistratu i sekcji przemysłowej. Na prośbę rady Bractwa wydała zwierzchność miejska nakaz, aby wszyscy uczniowie trzech szkół przemysłowych przybywali w niedzielę o godz. 9-ej pod dozorem nauczycieli do kościoła ks. Pijarów, gdzie słuchają Mszy św. i krótkiej nauki. W ten sposób stało się choć w części zadość potrzebie duchowej, tej najbardziej zaniedbanej klasy młodzieży. Zarząd Bractwa rozdaje między terminatorów książeczki do modlenia, a najbiedniejszych i zarazem najpilniejszych w uczęszczaniu do kościoła postanowił ponownie obdarzyć odzieżą.

Wiele by tu było do zrobienia, ale fundusze Bractwa są zbyt szczupłe. W ogólności wydano na dwa te działy w sześciu ostatnich miesiącach 603 złr.

Podwyższenie ceny biletów jazdy na kolejach państwowych. Przy obradach nad uregulowaniem płac urzędników minister skarbu, dr Plener, oświadczył, że dodatki drożyźniane, przyznane urzędnikom niższych klas rangi, będą im już może w miesiącu kwietniu, a z pewnością nie później, niż 1 lipca b. r., wypłacone. Następnie minister oświadczył, że dla pokrycia tych wydatków ceny biletów jazdy na kolejach państwowych będą podwyższone. Podwyżka ta nastąpi najpóźniej od 1 lipca. b. r.; w rzeczywistości też rząd ma ten termin na widoku dla wprowadzenia w życie nowej taryfy. Co do szczegółów tej taryfy nic stanowczego nie postanowiono.

Ministerstwo handlu powierzyło jeneralnej dyrekcji kolei państwowych opracowanie odnośnego przedłożenia, tj. jakim sposobem, za pomocą podwyższenia cen biletów jazdy osobowej, można będzie osiągnąć nadwyżkę najmniej 2 i pół miljona złr. Skutkiem tego jeneralna dyrekcja kolei państwowych poleciła wykonanie studjów, z których otrzymała cały szereg przedłożeń. Rozstrzygnięcie o tych przedłożeniach i przychylenie się do najodpowiedniejszego z nich, dotąd jeszcze dlatego nie nastąpiło, iż okazała się potrzeba ponownych badań w tym przedmiocie. Rozwiązanie zadania tego napotyka trudności dlatego także, że idzie tu o przeprowadzenie reformy bez naruszenia podstawowych zasad taryfy strefowej, której korzyści nie mogą być kwestjonowane. Ważnem także jest zachowanie różnicy między ruchem na krótsze i na dłuższe odległości. Dotychczas tyle tylko jest pewne, że rząd zamierza wprowadzić w życie nowo podwyższoną taryfę kolejową od 1 lipca br.

Proces o „łapówki“. Ze Lwowa nam piszą: (*C*). (*List oryg. Głosu Narodu*). Cztery dni trwał proces karny przeciw starszemu inżynierowi Kamińskiemu, oskarżonemu o to, że na stanowisku konserwatora dróg miejskich i zarządcy kamieniołomów brał „łapówki“ od rozmaitych interesantów. Łapówki były dwojakiego rodzaju: gotówką i *in natura*. Gotówką brał Kamiński rozmaite sumy aż do wysokości 200 złr., w naturaljach zaś także przedmioty, jak: piwo we flaszkach, samowar, kawę, herbatę, spirytus, indyki, rogacza itp. Grzeszki wykryło nieistniejące już dziś pismo robotnicze *Siła*. Przebieg procesu był dość nudny. Jako główni świadkowie zeznawali przedsiębiorcy Didoi, Matjaszewski, Johan i Zienkiewicze. Kamiński ego skazano na sześć tygodni ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co dni czternaście, na ponoszenie kosztów procesu, oraz na zapłacenie na rzecz ubogich miasta Lwowa 649 złr. 50 ct. Ta ostatnia pozycja stanowi sumę łapówek pobranych przez Kamińskiego. Wyrok zapadł późnym wieczorem w poniedziałek.

Kawa czy herbata? (*C*). We Lwowie grają odświeżoną z przed stu lat jednoaktówkę ks. Adama Czartoryskiego p. t.: „Kawa“. Jestto sztuczka konwersacyjna, pozbawiona zupełnie akcji, a polegająca na tem, że towarzystwo zebrane na kawie u jednej z ówczesnych lwic salonowych, rozmawia na temat ścierających się ze sobą wtenczas dwóch prądów obyczajowych: staroszlacheckiego i modnego, który przywieziono z Francji. Tytulik zatem trzyma się przedmiotu tak słabo, że wisi, jak na włosku. Trzeba było „pechu“, że ten właśnie włosek zerwała przez nieuwagę jedna z grających pań. I w chwili, gdy towarzystwo po wzajemnej wymianie poglądów na rozmaite bieżące kwestje obyczajowe, ma zasiąść do owej kawy, gospodyni domu zwraca się do służącego, który czekał na polecenie i każe mu podać... herbaty. *Tableau.*

Samobójstwo żołnierza. Iwan Haszczuk, szeregowiec 58 pułku piechoty, stojący w nocy z piątku na sobotę na warcie w podwórzu aresztów sądowych w Stanisławowie, pozbawił się życia wystrzałem z karabinu. Przyczyną samobójstwa miała być obawa przed karą, na którą został zasądzony za przekroczenie urlopu, udzielonego mu na święta Bożego Narodzenia.

Wilki. W okolicy Tarnopola czynią wilki straszne spustoszenia. Rzucają się one nietylko na zwierzęta domowe. lecz napadają ludzi. Oto w sobotę, dnia 5 b. m., rzuciły się wilki na idących z Kozówki do Baworowa dwóch włościan i tuż pod Baworowem przy cmentarzu rozszarpały ich w straszny sposób. Nazajutrz znaleziono na miejscu tylko ogryzione kości. Również i koło Dyczkowa pod Tarnopolem rozszarpały wilki chłopa.

Działalność „Czerwonego krzyża“ w Warszawie opisuje *Warszawskij Dniewnik* z okazji wyboru hrabiego Szuwałowa prezesem, a jego żony wiceprezesem tegoż Towarzystwa. Między innemi powiada wspomniany organ, że były prezes Towarzystwa, Hurko, wskutek nawału pracy, musiał oddać cały zarząd w ręce swojego wiceprezesa, to jest Marji Andrejewny, która też osobiście starała się „wszelkiemi możliwemi środkami“ o rozwój Towarzystwa i w krótkim czasie dosięgła tego, że przynosi ono krajowi prawdziwą (?) korzyść. W roku 1883 było tylko 49 prawosławnych sióstr miłosierdzia, obecnie jest ich 136 i 25 uczennic. Pielęgnują one chorych nietylko w szpitalach i barakach „Czerwonego krzyża“, lecz i w ambulatorjach, szpitalach wojskowych, lazaretach i szpitalach miejskich. W dalszym ciągu *Warszawskij Dniewnik* wylicza wszystkie „ogromne zasługi“ Marji Andrejewny na polu rusyfikacji i wielbi ją, jako „prawdziwą rosyjską kobietę“.

Repertoar teatralny. Dziś we środę 16 bm. „Pan Geldhab“, komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry ojca.

We czwartek 17 bm. „Kruki", komedja w 4 aktach Becque'a, z francuskiego. W piątek 18 bm. „Intratna posada" (Łapownicy), po raz czwarty, (przedstawienie popularne). W sobotę 19 bm. „Syn Giboyera". komedja w 5 aktach Augier'a, z francuskiego. W niedzielę 20 bm. „Przed ślubem", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

ROZMAITOŚCI.

P. Władysław Mickiewicz w piśmie Maurycego Barrésa, *Cocard*, w Paryżu zaczął drukować w odcinku dłuższe studjum o wykładach ojca swego, Adama, w Collegé de France.

Kronika berlińska. Para cesarska powróciła z nowego Pałacu w Poczdamie na karnawał do starego zamku w stolicy, cesarz w saniach, cesarzowa wraz z dziećmi pociągiem kolejowym. Wraz z powrotem pary cesarskiej ożywi się tu nieba wem życie towarzyskie. Już ustanowiono program zabaw dworskich w ciągu karnawału. Zapowiedziano na d. 17 bm. festyn rycerzy Czarnego orła, na dzień 20 bm. uroczystość koronacyjną i orderową, na d. 23 bm. wielką defiladę u cesarza i cesarzowej, na d. 27 bm. obchód uroczysty rocznicy urodzin cesarza, na d. 30 bm. bal w starym zamku, na d. 6 lutego bal mały w zamku, na 13 lutego bal subskrypcyjny, na d. 26 lutego bal zapustny w zamku. Cesarz Wilhelm zalecił, aby kapele wojskowe na zabawach publicznych tanecznych nie występowały w mundurach, lecz w ubiorach cywilnych, w mundurach zaś tylko wtedy, ilekroć *in gremio* pod dyrekcją swego kapelmistrza staną do popisów. Wyjątek od reguły dozwolony jest, gdy idzie o zabawy „Kriegervereinów", tj. towarzystw żołnierskich.

Z wystaw obrazów w chwili obecnej wymienić należy wystawę monachijczyków, t. zw. wystawę 24 artystów. Nie bardzo wszelako przedstawia się korzystnie. Przeważają szkice roboty pobieżnej, mało jest rzeczy istotnie wykończonych. Fritz v. Uhde wystawił „Boską rodzinę" wśród krajobrazu jałowego, czem wyłączył z pięknego tematu wszelką poezję. Albert Keller, lubiący malować zachwyt u świętych, wystawił „Pogrzeb w klasztorze żeńskim", z wielką finezją w szczegółach i z poczuciem poetycznem wykonany. Z portrecistów najlepszy jest Reinhold Lepsins, dobrze malujący młode kobiety. Nęci portret żony jego, ubranej w kostjum japoński, córki zgasłego kilka dni temu malarza Graefa. Śliczny jest także obraz Gotthardа Kühla, otwierający widok na wnętrze kościoła w stylu barocco. Światło szerokiemi smugami przez wysokie okna leje się do kościoła, uwypuklając z przedziwną plastycznością księdza, u ołtarza stojącego, bogato rzeźbiony złoty ołtarz, wiernych itd. Nosi na sobie obraz ten piętno religijnego natchnienin, czem przemawia do duszy.

Nieszczęśliwe wypadki. W Merrojuso nawyspie Sycylji runęła skała. W licznych miejscowościach śnieg zasypał domy. W Marsico zapadła się pieczara, zagrzebując jedenastu pasterzy.

Benjamin Godard, jeden z najpopularniejszych współczesnych kompozytorów francuskich, umarł dnia 11 b. m. w Cannes w 45 roku życia. Urodzony w Paryżu, zaczął swoją karjerę artystyczną jako skrzypek. Vieuxtemps i Reber byli mu mistrzami. Następnie poświęcił się kompozycji i wydał znaczną liczbę pieśni oraz utworów na fortepian i skrzypce.

Adwokat Demange otrzymał za obronę Dreyfusa 100.000 fr. Obrona jego na nic się nie przydała.

Sto tysięcy karabinów. Cesarz Franciszek Józef otrzymał od peszteńskiej fabryki broni prezent ze stu tysięcy karabinów. Monarcha przyjął podarunek łaskawie i przez swego adjutanta, hrabiego Paara, kazał dyrekcji fabryki wyrazić swoje podziękowanie.

Wędrówka niewiast. Jak donoszą z Turyngji, po przeniesieniu szóstego pułku ułanów w Langensalza i Mühlhausen do Hanau w ciągu tygodnia przeniosło się z dwóch pierwszych miast do ostatniego... 254 służących. Cyfrę tę, ku wielkiemu zgorszeniu gospodyń turyńskich, podaje magistrat miasta Mühlhausen, a więc źródło urzędowe.

Upadek arystokracji francuskiej. Z powodu niedoszłego samobójstwa księcia Ludwika Bourbon, dziennik paryski *Matin*, podaje całą listę potomków wielkich rodów we Francji, którzy dziś zajmują bardzo podrzędne stanowiska. Jeden z Bourbonów, nazywający się teraz Mahomet ben Bourbon, jest handlarzem bydła w Algierze. Potomek królewskiej rodziny Valois, spełnia obowiązki listonosza w St. Chamas. Hrabia de la Marche portjerem w Epernay. D'Hautroche, wywodzący się od rycerzy krzyżowych, żandarmem w Grammat. Hrabia de Foix chórzystą w operze. Margrabia de Beaumanois, młynarzem w Guérande. Jan de Retz, kuzyn słynnego kardynała, grabarzem w Finistère. Margrabia de Follignie, konduktorem omnibusu w Paryżu. Wicehrabia de Monthiers i baron d'Aubenas, celnikami w Marsylji. Margrabia de Toroyd'Estallondes, szynkarzem w Carnac. Hrabina Diense-Brémond, bileterką w teatrze Châtelet. Książę Alkantara, skuzynowany z dworami hiszpańskim i portugalskim, jest mydlarzem w Marsylji. Wszystkie te nazwiska zapisane są w złotej księdze szlachty francuskiej. Dalej wspomina *Matin*, że jakiś Robespiere sprzedaje węgle w Javelle.

W Tönsberg, w Norwegji, zmarł Swend Foyen, twórca, rzec można, norwegskiego przemysłu wielorybiego i wynalazca armaty harpunowej, bez której dziś żaden statek nie wyrusza na połów wielorybów. Historja jego życia, to historja rozwoju przemysłu wielorybiego na brzegach norwegskich. Był to człowiek żelaznej budowy ciała, niezmiernej postaci, wytrwałości i energji. Dość powiedzieć, że w 40 roku życia wystudjował sam sztukę artyleryjską i chemję, które mu były potrzebne do skonstruowania działa harpunowego. Zwano powszechnie Foyena komandorem, gdyż był komandorem wielkiego krzyża św. Olafa. Jest to odznaczenie, które w Norwegji niezmiernie rzadko ludziom cywilnym przypada w udziale. Foyen był człowiekiem bardzo bogatym, w kilkunastu miastach Norwegji wybudował kościoły, w Chrystjanji zaś założył swoim sumptem t. zw. „praktyczną szkołę mieszczańską", która ma za zadanie wypełniać braki zbyt teoretycznego wykształcenia uniwersyteckiego.

O raju amerykańskim pisze z Chicago pan Stefan Barszczewski: W lipcu z. r. wskutek wielkiej zmowy w zakładach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego, którego głównym akcjonarjuszem i dyrektorem jest Pullman, słynny miljoner i wynalazca wagonów sypialnych, prezydent Cleveland wyznaczył komisję do zbadania przyczyn nieporozumień, które doprowadziły do tej zmowy, a następnie spowodowały groźne rozruchy na wielu linjach kolejowych, używających wagonów Pullmana. Obecnie komisja ta ogłosiła drukiem rezultaty swoich badań. Poniżej podaję ustępy z tego sprawozdania, objaśniając najpierw czytelników, że zakłady Towarzystwa znajdują się w miasteczku Pullman, odległem o godzinę drogi od Chicago, a stanowiącem własność Towarzystwa. Oto kościół w Pullman jest zbudowany kosztem Towarzystwa. Księdza opłaca zarząd fabryki. Siedzenia w ławkach są, tutejszym zwyczajem, wypuszczone w dzierżawę, opłata przytem dzierżawna, stosunkowo bardzo wysoka, idzie do kasy Towarzystwa tak, że ksiądz jest właściwie tylko urzędnikiem Towarzystwa do zbierania tej opłaty i prawienia robotnikom tego, co mu nakaże zarząd fabryki. W miasteczku tem założono bibljotekę publiczną, kto jednak chce z niej korzystać, musi opłacać Towarzystwu 3 dolary rocznie.

W miasteczku wolno ordynować tylko doktorowi fabrycznemu. Gdy który z robotników zostanie pokaleczony przy pracy, obowiązkiem doktora jest wydobycie od niego podpisu, że nie rości sobie żadnych pretensyj do Towarzystwa, w razie zaś przejścia sprawy na drogę sądową, doktor musi świadczyć na niekorzyść robotnika. Wszyscy robotnicy muszą mieszkać obowiązkowo w domach, należących do Towarzystwa. Ceny mieszkań w tych domach są o 25% wyższe, niż w Chicago, przytem wszystkie reparacje uskutecznia zarząd na koszt lokatorów. Wszelkie zapasy żywności, ubrania itp. robotnicy muszą kupować w sklepach stanowiących własność fabryki, a to pod groźbą postradania posady i płacić za wszystko ceny w dwójnasób większe, niż w Chicago. W latach 1893 i 1894-ym Towarzystwo zmniejszyło stopniowo płacę robotnią tak, że koszt żywności i komornego nietylko pochłania cały zarobek bieżący, ale nawet zmusza robotnika do zastawiania swych ruchomości w zarządzie fabryki.

Prawo obowiązujące w stanie Illinois nie pozwala odciągać z płacy robotnika żadnych długów. Aby obejść ten przepis Towarzystwo nie płaci robotników gotówką, lecz czekami, płatnemi tylko w Banku Towarzystwa. Czeki są podwójne: jedne opiewają na sumę należną fabryce za komorne i inne należności, a drugie na taką sumę, jaka należy się ponadto robotnikowi. Bank Towarzystwa jest upoważniony do kolektowania od robotników należności za komorne, gdy więc robotnik zjawi się przy kasie z czekami, to otrzymuje za jeden z nich kwit opłaty komornego, a za drugi — gotówkę bez żadnych odciągań, zgodnie z literą prawa. Gdy robotnik zostanie już tak wyzyskany, że nie jest w stanie płacić wszystkich należności, to zarząd wydala go z fabryki, werbując natychmiast nowe ofiary, zwykle przez ogłoszenia w dziennikach. Niewesołe stosunki, co? Przejdźmy więc do rzeczy, która może rozśmieszyć najzacofańszego Europejczyka.

Kilka dni temu, spuszczono na wodę w Filadelfji olbrzymi parowiec transatlantycki, zbudowany całkowicie w Ameryce na zamówienie Towarzystwa „American Line". Dla dopełnienia ceremonji chrztu tego olbrzyma, mającego nosić nazwę „St. Louis", p. Cramp, właściciel warstatów, w których zbudowano okręt, zaprosił panią Cleveland, żonę prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zwyczajem przyjętym na całym świecie, chrzest statku dopełnia się przez rozbicie na jego pokładzie flaszki wina szampańskiego, ozdobionej rozmaitemi godłami i banderami wszystkich narodów. Niewinny ten zwyczaj, a raczej użycie doń wina nie podobało się szeroko rozgałęzionej tutaj kobiecej Unji wstrzemięźliwości (Women Christian Temperance Union). Na kilka więc dni przed uroczystością, oddział filadelfijski unji wysłał do pani Cleveland list, domagający się ochrzczenia statku wodą, oddział zaś z miasta St. Louis nadesłał, oprócz listu, pięknie ozdobioną wstążkami szampankę, zawierającą mętną wodę z rzeki Missisipi.

Pani Cleveland nie raczyła odpowiedzieć na żaden z listów, a nawet niewiadomo. czy butelka z wodą „Ojca Rzek" doszła jej rączek. Chrzest parowca odbył się zwykłym trybem. szampan, mówiąc nawiasem, także fabrykacji amerykańskiej, trysnął na pokładzie, a brzęk rozbitego szkła odezwał się bolesnem echem w sercach kobiet należących do unji. Protesty, interwiewy, ubolewania płci pięknej zapełniły całe szpalty dzienników. Hałas wszczął się taki, jakby szło o zbawienie dusz. I przybrały białe wstążeczki (odznaka używana przez unjonistki) postać groźną i postanowiły ukarać tę, która, choć sama hołduje zasadom wstrzemięźliwości. ustąpiła przed starym, bezbożnym zwyczajem i rozbiła butelkę szampana zamiast wody.

Z Florencji. Dla następcy tronu włoskiego, ks. Neapolu, Wiktora Emanuela, przeniesionego świeżo z Neapolu do Florencji, dany był przedwczoraj we Florencji wielki wieczór, aby dać poznać księciu miejscowe sfery arystokratyczne. Wieczór odbył się u książąt Strozzi, jednej z najstarszych rodzin florenckich, w ich wspaniałym pałacu, w stylu *rustica*, ze wspaniałemi pokojami recepcyjnemi. Honory domu pełniły księżna Strozzi-Corsini, Guicciardini-Strozzi i książęta Strozzi. Ks. Neapolu przybył we fraku.

HUMOR.

Żebrak: — Litościwa osobo, proszę też na kawałek chleba dla dziecka, a dla mnie na kieliszek wódki!...

— Twój narzeczony, jak słyszałam, opiewa cię i wielbi w poematach.
— Dziwny, doprawdy, człowiek!... co mu z tego? Sam spędza nad tem noce bezsenne, a mnie tem czyni śpiącą.

W teatrze.
— Wiesz, że jak dziś patrzę w krzesła, to mi się zdaje, że jestem gdzieś w lesie.
— A to dlaczego?
— Bo siedzą same... stare grzyby.

— Nie poskąp wsparcia, litościwa osobo! Mam żonę wdowę, siedmioro dzieci przy piersi, a sam po szkarlatynie wpadłem w czarną ospę...

— Co ci to? Leżysz w łóżku?
— Przeziębiłam się.
— Gdzie?
— W łóżku.
— Jakto?
— Śniło mi się, żem siedziała koło mego narzeczonego.
— ?
— A on był dla mnie chłodny, taki bardzo chłodny...

— Ach, kumo, jakże się wczoraj przelękłam! Wyobraź sobie, przynoszą mi list od córki. Skąd? — pytam. Z telegrafu! Patrzę: list od córki, ale pismo jakieś obce! Jakże się przelękłam!...

Zdarzyło się podobno raz
Gdzieś w głębi ciemnych puszcz,
Ze dziką różę, pełną barw,
Pokochał dziki bluszcz.
Ha, rzecz ta znana od tych lat,
Gdy Ewę skusił wąż —
Z miłości biedny uwiądł bluszcz
A róża... kwitnie wciąż.

OSTATNIA POCZTA.

Na zaproszenie dyrekcji Banku krajowego odbyło się w poniedziałek w gmachu Banku

krajowego we Lwowie zebranie subskrybentów na akcje pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierza Lipińskiego. Obecnych było 33 osób. Na przewodniczącego zebrania powołano hr. Tadeusza Dieduszyckiego. Obszerniejsze sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Członkami Izby panów prócz wymienionych wczoraj w naszym telegramie Polaków, mianowani zostali: Karol hr. Aichelburg, profesor Edward Albert, minister Olivier margrabia Bacquehem, hr. Clam-Gallas, prof. Karol Czylarz, Jan baron Dobrzensky, Jan Edelmann, marszałek Karyntji Józef Erwin, jenerał Ferdynand baron de Fin, były minister Franciszek baron Gautsch von Frankenthurn, Jan hr. Gleispach, Antoni Hasslwanter, Albert hr. Kottulinsky, Karol baron Lemayer, Alojzy Millanich, Ludwik baron Oppenheimer, Alfred baron Hilleprand-lau, Filip Schöller, prof. Herman baron Widerhofer, ambasador Antoni hr. Wolkenstein-Trostburg.

Nowoutworzony gabinet węgierski przedstawi się obu Izbom Sejmu w sobotę. Premjer Banffy rozwinie w piątek program rządu na konferencji klubu liberalnego. Cesarz nie opuści wcześniej Budapesztu, niż w przyszłym tygodniu. — Nie ulega już wątpliwości, że Szilagyi będzie prezydentem Izby.

Z Zadaru donoszą: W Sejmie wniósł Ljubicz z pięcioma towarzyszami kroackiej partji państwowej projekt adresu w sprawie połączenia Dalmacji z Kroacją.

Z Parenzo donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał dep. Sylwester Venier swój wniosek, żądający wykluczenia języków słowiańskich z obrad Sejmu. Reprezentant rządu sprzeciwia się energicznie wnioskowi Veniera. Mowę jego przerywają głośne protesty: „No no! Non è vero! Protestiamo! Fouri!“ Z galerji rozlegają się również hałasy i burzliwe okrzyki. Sejm uchwalił następnie wniosek Veniera jednomyślnie. W dalszym ciągu uzasadniał poseł Bulba swój wniosek o dwujęzykowych tabliczkach urzędowych. Wniosek popiera poseł Stanich, uderzając namię nie na rząd. Reprezentant rządu zwalcza wniosek. Po przemowie jego, przyjętej szyderczemi śmiechami, uchwalił Sejm wniosek prawie jednomyślnie. Poseł Nicolo Venier motywuje następnie protest przeciwko dwujęzykowym tabliczkom urzędowym na gmachu sądowym w Pirano. Reprezentant rządu polemizuje z wnioskodawcą. Na ławach większości ponowne śmiechy i okrzyki. Protest uchwalono niemal jednomyślnie. W końcu zabrał głos poseł Glezer, żądając unieważnienia listy sędziów przysięgłych za rok 1895. Reprezentant rządu odpiera ostre zarzuty przeciw rządowi, wśród śmiechów i protestów. Galerja wita każde głosowanie długiemi hałaśliwemi oklaskami. Marszałek krajowy zamknął następnie Sejm okrzykiem na cześć monarchy.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego uzasadniał Hasse swoją interpelację o niedostatecznej ochronie Niemców za granicą i przypomniał oświadczenie Capriviego, złożone z powodu zamieszek w Chili, że Niemcy nie posiadają dość okrętów dla zapewnienia należytej opieki. Podniósł mowca, że Niemcy, jako pionierzy niemieckiego handlu i przemysłu, potrzebują szczególniejszej ochrony: przytacza skargi Niemców w Jaffie, Palestynie, Brazylji i środkowej Ameryce; żąda surowszej instrukcji dla niemieckich reprezentantów: w końcu wyraża nadzieję, że okręty, jakiemi obecnie rozporządza marynarka, będą w większej mierze przeznaczone do opieki nad Niemcami. Minister, bar. Marschal, odpiera zarzuty poprzedniego mowcy przeciw zagranicznej polityce, jakoby polityka ta była szeregiem ustępstw wobec zagranicy. Caprivi, podczas czterech lat swoich rządów, kierował sprawami państwa z wielkiem poświęceniem. Poprzedni mowca ma słuszność, że należy wzmocnić narodowe poczucie Niemców za granicą. (Brawo). Byłoby błędem pozwolić na zmianę systemu w imię hasła: „Ty jesteś mały, ja wielki“. (Brawo). Nie chcemy mieć żadnego politycznego wpływu w obcych krajach; chcemy tylko zupełnej neutralności. Rząd starać się będzie zawsze pilnie zapewnić Niemcom tę opiekę, jakiej dozwala prawo narodów, badając sumiennie każdą skargę.

Sesja Sejmu pruskiego otwarta została mową tronową, która wyraża ubolewanie, że preliminarz budżetu na rok 1895/6 zamyka się ponownie znacznym deficytem. Mowa tronowa wylicza szereg projektów, które zostaną przedłożone Sejmowi do załatwienia i w dalszym ciągu podnosi z szczególnym naciskiem, stale niepomyślne położenie rolnictwa. Mowa kończy się następującemi słowami: „Idzie dzisiaj o to bardziej niż kiedykolwiek, aby przez jednolitą pracę poprzeć dobrobyt całości. Poważnym obowiązkiem wszystkich dobrze myślących jest, aby wobec wzrastających ataków na porządek państwowy, skupić się jednomyślnie do walki odpornej. Ufam w patrjotyczne poświęcenie pruskiej reprezentacji krajowej“.

Jako następcę Dupuyego wymieniają Leona Bourgeois. Gabinet złożony ma być z żywiołów radykalnych przy udziale członków postępowej grupy Isamberta. Dzienniki wyrażają zgodne zapatrywanie, iż rozwiązanie przesilenia będzie trudnem. Niektóre dzienniki ganią surowo Barthou, jako sprawcę przesilenia.

Według urzędowej depeszy jenerała Nodzu z Kaiping, skoncentrowano koło Erhtavho (?) 10 tysięcy Chińczyków, a dalsze siły wojenne chińskie pod Yuny-kao i Lao-yaten. — Depesza z Hai-czeng donosi: Główny korpus armji chińskiej cofnął się do Kohohei. Jenerał Nieh, komendant garnizonu w Kaiping, wpadł w ręce Japończyków, przyczem podczas odwrotu koń w zaprzęgu, wiozącym jenerała, został zabity, a sam jenerał zraniony w udo.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Paryż 16 stycznia (godz. 1 w nocy). Prezydent Republiki francuskiej, Casimir-Perier, ustąpił nagle z prezydentury. Wiadomość tę niespodziewaną potwierdza „Ajencja Havasa“. Wywołała ona powszechnie ogromne wrażenie. Powód ustąpienia Casimir-Periera dotychczas nieznany.

Wiedeń 16 stycznia (rano). *Wiener Ztg* prostuje, że do Izby panów powołany został nie poseł Czaykowski, ale znany adwokat lwowski, dr Jan Czajkowski.

Berlin 16 stycznia (rano). *Post* stwierdza zbliżenie się Hohenlohego do Bismarcka. Kanclerz ma na celu pozyskanie doświadczenia Bismarcka na korzyść państwa. — Na kolejach od 1 maja wprowadzony będzie odpoczynek niedzielny dla ruchu towarowego.

Berlin 16 stycznia (rano). Rewoltujący słuchacze szkoły pyrotechnicznej, kanonierskiej, skazani dwaj na 5 lat a 162 od jeden do półtora miesiąca aresztu.

Londyn 16 stycznia (rano). Dzienniki donoszą, że rozpoczęły się rokowania o przydłużenie trójprzymierza.

Rzym 16 stycznia (rano). Papież wskutek przeziębienia lekko zachorował.

Waszyngton 16 stycznia (rano). Sherman wniósł w Senacie, by Ameryka zainicjowała utworzenie międzynarodowych sądów rozjemczych.

Berlin 15 stycznia. Cesarz przyjmie jutro w południe jenerał-gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa w zamku królewskim na uroczystem posłuchaniu, celem przyjęcia odeń listów odwołujących.

Berlin 15 stycznia. Dzienniki przypisują wielkie znaczenie polityczne wczorajszej wizycie kanclerza Hohenlohego we Friedrichsruhe. Nastąpiła ważna wymiana zdań o najpilniejszych kwestjach polityki wewnętrznej. Hohenlohe powrócił od ks. Bismarka z ważnemi wskazówkami.

Berlin 15 stycznia. We środę rozpoczną się w parlamencie rozprawy nad wnioskiem centrum katolickiego zniesienia banicji Jezuitów. Następnie parlament wniesie pod obrady wniosek konserwatystów, żądający zabronienia przychodźtwa żydów z zagranicy do Niemiec.

Berlin 15 stycznia. *Post* powtarza wiadomość monachijskich *Neueste Nachrichten*, stwierdzającą, że cesarz w sprawie dymisji kanclerza hr. Capriviego konferował w swoim czasie przez dwie godziny z posłem bawarskim w Berlinie. Twierdzenie przeto, że dymisja Capriviego nastąpiła bez wiedzy państw związkowych, jest nieuzasadnione.

Berlin 15 stycznia. Nowa ustawa o stowarzyszeniach dla Prus ma być wkrótce przedstawiona Sejmowi pruskiemu, a mianowicie naprzód Izbie panów do uchwały.

Petersburg 14 stycznia. Wczoraj odbyło się przedstawienie ciała dyplomatycznego. Posłowie doręczyli cesarzowi listy wierzytelne. O godzinie 3-ciej przyjechał z powinszowaniem syn emira bucharskiego. Minister wojny, jenerał Wannowski, miał na sobie nowo otrzymaną gwiazdę św. Andrzeja. Wieczorem miasto było iluminowane. Na wszystkich ulicach były rozwieszone festony z różnokolorowych lamp. — Od stycznia tworzy się nowa posada *attaché* do spraw rolniczych przy poselstwie niemieckiem.

Londyn 15 stycznia. Z Lamu donoszą, że sułtan kraju Suahele, Tumo Omaris, został przez Anglików uwięziony, majątek jego skonfiskowano, on zaś będzie jako jeniec odwieziony do Kapsztadu.

Wiedeń 16 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 413·75 Laenderbank 283·75, Staatsbahn 401·50, Lombardy 105.—.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 15 stycznia.

Targ dzisiejszy, mianowicie co do pszenicy, odbył się w usposobieniu słabszem, gdyż pokup nie odpowiadał dość znacznemu zaofiarowaniu i dlatego sprzedający musieli się nawet godzić na mało znaczne ustępstwa. Żyto utrzymało się w cenie. W jęczmieniu i owsie obroty są bardzo małe, dlatego ceny tych produktów nie ulegają rzeczywistym zmianom.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną do 7·—7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·80 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr., biała 70 do 90 złr. Wszystko za 100 kilogramow.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 50	Anglobank	182 50
„ srebrna	100 70	Union	313 50
„ 4% złota	125 60	Bankverein	157 —
„ 4% koronowa	100 70	Akcje Länderbank	282 10
Akcje bank. aust.-w.	1055	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	410 90	„ „ lwowsko-czerniow.	296 50
Londyn	124 10	„ „ południ.	105 —
Napoleony	9 86½	Elbenthal	274 75
Dukaty	5 81	Nordbahn	3495
Marki	60 75	Staatsbahn	399 07
4% Renta węg. kor.	99 —	Alpin	[illegible]
4% „ „ złota	124 15	Akcje tytoniowe	230 50
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	138 37
Losy tureckie	72 90		

Berlin 15 stycznia.

Banknoty austr.	164 65	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 60	Renta włoska	86 25
Banknoty ros.	219 90	Akcj. austr. kred.	225 10
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	520 —

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

JULIAN KURKIEWICZ,

Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach w własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera

Józefa Iwanickiego następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

SKŁAD LAMP

„R. DITMAR"

KRAKÓW,

Rynek główny 12.



K. Knorecki i Spółka w Krakowie ulica Florjańska l. 23 POLECA

Dziczyznę na części w dowolnej wielkości kawałkach

Taniej jak mięso wołowe

kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się pocztą odwrotnie.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Środę dnia 16 Stycznia

Pan Geldhab

komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry, ojca

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9 – 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE.

ul. Szpitalna, hotel Pollera

wydaje

Obiady z 4 dań po 75 ct.

Kolacje z 3 dań 75

smacznie przyrządzone.

Dwie kamienice

w najkorzystniejszem położeniu, pod bardzo dogodnemi warunkami są do sprzedania zaraz.

Wiadomość w biurze pośred. krajowego, ul. Łobzowska 6.

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.

Z uszanowan. PIOTR UTELSK

32 centy obiad z 3 potraw
40 „ „ „ 4 „ w abonamencie 1507

WYDAJE

RESTAURACJA POD GODŁEM

„WARSZAWA"

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 6, I-sze piętro,

vis—a—vis Hotelu Saskiego.

Od lat kilku istniejąca w Krakowie **KUCHNIA** tu. zjednała sobie uznanie wszystkich gości i miano **KUCHNI ZDROWEJ i SMACZNEJ**, a każdemu przystępnej. — **Lokal przyzwoicie urządzony i obszerny, nadaje się na zebrania towarzyskie i pożegnalne uczty.**

Kamienica dwupiętrowa nowa, ozdobna, z balkonem, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego w Krakowie, składająca się z 30 ubikacji, **do sprzedania.** — Cena kupna 25.000 złr., z tego 8.500 gotówką, reszta zostaje na hipotece. Dług bankowy spłacalny w 50-ciu latach. — Bliższa wiadomość pod L. 27 ulica Topolowa w Krakowie 1 10 u właściciela. 1502

Składam serdeczne „Bóg zapłać" Wielmożnemu Panu Drowi **Józefowi Surzyckiemu** za tak staranne zajęcie się kuracją mej siostry Antoniny Niżyńskiej w ciężkiej chorobie tyfusu.

1503 *L. Feliks Niżyński.*

Zarząd dóbr Stryszów, poczta Stryszów, poszukuje **kowala-stelmacha, kawalera, w jednej osobie.** — Płaca 60 złr., utrzymanie. 1505

STAJNIA i WOZOWNIA do wynajęcia ulica Pędzichów pod Nr. 4.

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na drugiem piętrze od frontu do wynajęcia od 1-go Lutego ulica Długa Nr. 15.

Ważne na Karnawał!

CUKIERNIA K. Masłowskiego

W KRAKOWIE

przy ul. Grodzkiej l. 11,

1487 poleca

PĄCZKI

3 razy dziennie świeże. sztuka po 4 cent.

Bomby Kawaschola, pół kilogr. 1 złr. 20 ct.

Cukry deserowe, pół klgr. 1 złr., **Karmelki** w różnych gatunkach pół kl. 50 ct.

Herbatniki smaczne i świeże pół klg. 60 ct.

Cukiernia moja przy ul. Grodzkiej i vis a vis Now. Teatru.

Polecam się łask. względom Szan. Publiczności, pozostając z poważaniem *K. Masłowski.*

OSOBA 1498 młoda, z dobrej familji, władająca polskim i niemieckim językiem, obznajmiona w prowadzeniu interesu, **poszukuje posady** kasjerki, na żądanie z kaucją. — Łaskawe oferty poste-restante pod literami B. M. Kraków.

Dębniki w pałacu hr. Lasockiej 1495 2-2

do sprzedania

fortepian z fabryki Bösendorfera, meble i portjery. Wiadomość na miejscu.

Magiel korbowy w dobrym stanie za 80 złr. **Fortepian** silnej konstrukcji za 70 złr. do sprzedania lub wydzierżawienia za 3 złr. miesięcznie. Wiadomość w Administracji.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, że otwarłam

Pracownię sukien damskich

podejmuję się również wykonania wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących według najświeższych żurnali, oprócz tego **udzielam lekcji kroju** pod bardzo przystępnemi warunkami. — Polecam się łaskawym względom 1490

ANNA MARJA

w Krakowie, przy ulicy Biskupiej Nr. 10, I-sze piętro.

UWAGA. 1327 7 10

HANDEL przynoszący 25% pewnego, czystego zysku **za 12.000 złr.** jest do sprzedania **lub** można przystąpić do **spółki tego handlu z 6.000 złr.** — Gwarancja dochodu i kapitału pewna.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu."

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający bóle

KWIZDY PŁYN GOŚCOWY

Silne wcierania przed i po marszach.

Kwizdy płyn gościowy

Cena za 1 flaszkę złr. 1. Cena za ½ flaszki ct. 60.

Kwizdy płyn gościowy

do nabycia 276 we wszystkich aptekach.

KWIZDY PŁYN GOŚCOWY

Główny skład apteka obwodowa w Korneuburgu.

!!NA KOLĘDĘ!!

Obrazki w wielkim wyborze 1243

kolorowe po 15, 20, 30, 35, 50, 60, 90 1·20, 1 50, 1·80, 2 złr. i wyżej za 100 szt., chromos na kartonie podłużne, tekst polski, po 3 złr. za 100 szt. i rozmaite inne, jak: francuskie na koronce po 4, 6, 10, 12 ct., atłasem ubierane po 12, 15, 18, 20 ct., oraz symboliczne, ręcznie kolorowane na imitacji kości słoniowej po 15, 20, 25 ct. aż do 1 złr. 20 ct. za sztukę, poleca

specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIM ZAJĄCZKOWSKIEGO. Kraków, plac Marjacki 8.



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA" w Krośnie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 1273

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

oraz

BIELIZNĘ STOŁOWĄ

własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka"** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzain.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka"** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki"** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki"** w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie.

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER,

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni WP. Friedleina.

poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo 1280 otwarty 15—26

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne i wyprawy ślubne** itp. wykonuję obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony **i po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebra i inne kosztowności.

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 pochwalnych dyplomów.

Franz Joh. Kwizda

Marka ochronna

KWIZDY

Korneuburski proszek do żywienia bydła

dla koni, bydła rogatego i owiec 275

od 40 lat w wielu stajniach używany, przy braku apetytu, złem trawieniu, w celu poprawy mleka i mleczności u krów.

Cenaza ¹/₁ całe paczkę 70 ct., ½ paczki 35 ct.

Główny skład w aptece obwodowej Korneuburg pod Wiedniem.

Zwraca się uwagę na powyższą markę ochronną i uprasza żądać wyraźnie Kwizdy Korneuburskiego proszku.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach austr. węgierskich.

Rosyjskie przybory kosmetyczne

Moskwa Nowa Basmanaja 13.

wyrobu **G. RIES**

Wiedeń IV., Gr. Neugasse 8.

nadwornego dostawcy panującego domu rosyjskiego. 23 778 ?



Odznaczony nagrodą na wystawie światowej w Chicago w r. 1893

PŁYNNY PUDER „EUGENIE"

z kwiatu mirtowego, do upiększenia twarzy i do utrzymania jej zawsze czerstwo i młodo. Nadaje twarzy i szyi, jakoteż ramionom i rękom miękkość nadzwyczajną czystość, **usuwa szorstkowatość** skóry i plamy wszelkiego rodzaju. **Cena 2 złr.** — *Czerwona płynna*

Szminka „Eugenie"

zupełnie nieszkodliwa! Nadaje policzkom, wargom i uszom naturalną **różową barwę**, tak, iż przy oświetleniu elektrycznem wydają się one zupełnie naturalne i pozostaje przez **3 dni na skórze. Cena 1 zł. 50 ct.**

Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone marką ochronną, obok uwidocznioną.

Główny skład na obwód Krakowski i Galicji

E. HELLER

apteka „pod Słoniem" przy ul. Grodzkiej.—**We wszystkich większych miastach są założone składy.**

WIESZADŁA

na garderobę damską i męską, sz. po 10 centów, znajdują się w Bazarze krajow., w sklepach A. Szafrańskiej, i u P. Knapowskiej przy ul. Basztowej l. 19 w Krakowie.

W sklepie wiktuałów spożywczych ul. Basztowa l. 1 dostać można dwa razy dziennie **świeżego mleka** z Ruszcz pod Krakowem prosto od Krowy, najlepszej jakości, litr po 8 ct.

Właściciel i wydawca Józefa Rogoszówna. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.